

DRUGA STRONA MEDALU

Odpowiedź na artykuł Bohdana Gadomskiego zamieszczony w 31. numerze „Angory” z 5 sierpnia 2007 roku.

Ze zdumieniem, irytacją i goryczą przeczytałam zamieszczony w 31. numerze „Angory” artykuł Bohdana Gadomskiego zatytułowany „Czy cygański festiwal zostanie przeniesiony?”. Dotknął mnie i zabolął szczególnie ten fragment artykułu, w którym autor zarzuca władzom miasta brak troski o właściwą oprawę i sprawny przebieg festiwalu. Redaktor Gadomski bardzo stronniczo przedstawił problemy, z jakimi boryka się organizator i dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Piosenki i Kultury Romów w Ciechocinku Don Wasyl Szmidt. Czytelnik poznaje stanowisko tylko piszącego (może artykuł stanowi podziękowanie autora za otrzymaną w tym roku statuetkę „Złotego Taboru Cygańskiego”...), i samego Don Wasyla. Nie zna zaś zdania oskarżanej w tekście strony, tj. władz Ciechocinka. Pozwolę więc sobie na ustosunkowanie się do postawionych w artykule zarzutów.

Umowa zawierana w sprawie przygotowania Festiwalu między gminą Ciechocinek, reprezentowaną przez Burmistrza, a organizatorem Festiwalu, reprezentowanym przez Don Wasyla Szmidta, jasno określa, co należy do każdej ze stron. Gmina wywiązała się ze zobowiązań, jakie na siebie przyjęła. Organizator imprezy doskonale zna warunki na ciechocińskim stadionie. Jego zaplecze to budynek, w którym mieszczą się skromne, ale estetyczne szatnie i sanitariaty dla sportowców, a nie garderoby i luksusowe łazienki dla artystów i gwiazd estrady. Co do zdewastowania obiektu oraz panującego w nim brudu i smrodu, o czym pisze red. Gadomski... No, cóż właściciel obiektu - Gmina - przekazała pomieszczenia w dobrym stanie. Czy korzystający z nich uczestnicy Festiwalu nie mają sobie nic do zarzucenia? Stadion to stadion: służy do zmagania sportowych, a nie organizowania tu takich przedsięwzięć jak festiwal. Ciechocinek nie dysponuje miejscem w plenerze, gdzie mogłaby się odbyć tak wielka impreza, jak Międzynarodowy Festiwal Piosenki i Kultury Romów. Nie chcieliśmy jednak z niej zrezygnować rozumiejąc, że to z jednej strony propagowanie kultury Romów, z drugiej - promocja naszego uzdrowiska. Barwny, rozśpiewany i roztańczony świat Romów wplótł się na stałe w letni pejzaż naszego miasta. Sądziłyśmy, że Organizatorzy rozumieją stanowisko ciechocińskich władz i je akceptują. W artykule Bohdana Gadomskiego czytamy: „Niewielkie pieniądze dodaje burmistrz...” Bardzo to krzywdzące stwierdzenie, bo Ciechocinek daje na Festiwal tyle, ile może i ile wynika z umowy, a wynika, moim zdaniem, niemało. Organizatorzy nie płacą Gminie za wynajęcie stadionu, pobierają opłatę za wynajem miejsc pod punkty usługowe i handlowe rozstawiane na terenie stadionu podczas Festiwalu. Za pobór wody zużytej na potrzeby Festiwalu i jej odpływ oraz wykorzystaną energię elektryczną płaci Gmina (to około 5 tys. zł). Gmina ponosi również koszty oświetlenia i nagłośnienia sceny - opłata za zainstalowany sprzęt w wysokości 35 tys. zł. Sto osób ekipy tele-

wizyjnej i osiemdziesięciu artystów przebywa w Ciechocinku na koszt miasta. Noclegi i wyżywienie tej grupy stanowią kwotę około 55 tys. zł. Ponadto Miasto przyjęło na siebie utrzymanie czystości obiektu w czasie prób i koncertów, płacąc zleceniobiorcy za usługę 5 tys. zł. Do Gminy również należało zapewnienie podczas koncertów opieki medycznej - 2 tys. zł. Za kilka tysięcy złotych Miasto wynajęło toalety, by ustawić je na stadionie i udostępnić wielotysięcznej publiczności. Nieodpłatnie wykonawcy mogli korzystać z Teatru Letniego w celu swobodnego przeprowadzania prób. Zgodnie z umową Gmina zapewniła dla widzów 2 tys. miejsc siedzących, 3 do 3,5 tys. mieli zapewnić Organizatorzy. O ile mi wiadomo, nie wywiązali się z tego, a o swoich kłopotach z wypożyczeniem krzeseł zbyt późno powiadomili Burmistrza. Dlaczego więc pretensje do Miasta? Gości zaś zaprosił Burmistrz tyłu, ilu mógł zaprosić na podstawie umowy, a byli wśród nich przede wszystkim ci, którym Festiwal zawdzięcza swoje istnienie! Być może Festiwal nie ma sponsorów, ale jest to impreza, na którą widzowie muszą kupować bilety i to za niemałe pieniądze - pierwszego dnia za 25,- zł, drugiego: za 35,- zł, karnet na oba koncerty: za 50,- zł. Red. Gadomski pisze, że w tym roku Don Wasyl „ma deficyt, bo ludzie wchodzili bezpłatnie przez dziury w płócie”. Tymczasem Gmina zakupiła za 18 tys. zł (specjalnie dla potrzeb Festiwalu) i ustawiła, fakt: nie montując jeszcze na stałe, nowe ogrodzenie wzdłuż całej alei Pojednania. Jeśli ktoś się przez nie przedostał, to już niedopilnowanie ze strony ochrony wynajętej przez Dyrektora Festiwalu. W czasie koncertów przez stadion przewinęło się kilkanaście tysięcy osób. Takie tłumy dostały się na imprezę na pewno nie przez dziury w płócie! W to nie uwierzę! A właśnie: wejście na stadion i mdlejące osoby w kolejce... W ogrodzeniu stadionu zamontowane są dwie typowe bramy: jedna dla kibiców (od strony ulicy Tężniowej) i druga dla zawodników (od strony Alei Pojednania). Goście wchodzili przez tę drugą, pozostali widzowie przez pierwszą. Jednak to nie szerokość bramy była przyczyną długiego stania w kolejce przed wejściem na stadion, ale sposób, w jaki organizatorzy wpuszczali widzów Festiwalu. Otóż, obawiając się „gapowiczów”, nie otworzyli bramy na całą jej szerokość, a tylko ją uchylili. Nic więc dziwnego, że napierający z tyłu przygniatali stojących bliżej wejścia. To wpuszczający „zafundowali” widzom dantejskie sceny i pierwsze wcale nie miłe emocje!

Międzynarodowy Festiwal Piosenki i Kultury Romów kosztował Miasto około 200 tys. zł. To są niewielkie pieniądze? Może dla kogoś, kto jeździ luksusowymi samochodami, mieszka w okazałym domu, ale nie dla przeciętnych mieszkańców naszego uzdrowiska... Niemiła księdzu ofiara?...

Klara Drobniewska